

Andrzej Orłoś

Wanda Wąsowska

Andrzej Orłoś od dziecka związany był z końmi i wyrastał w atmosferze hodowli i sportu jeździeckiego, gdyż ojciec jego Bolesław był kierownikiem Stadniny Koni Albigowa. Od 1947 roku chodząc do szkół w Warszawie jeździ konno na forze wyścigowym na Służewcu u doświadczonego trenera Stanisława Pasternaka. Galopując codziennie konie na „porannej robocie” zdobywa umiejętności wyścigowe. Bierze udział w gonitwach przeszkodowych i płotowych.

Po ukończeniu szkoły przenosi się w roku 1952 do Stada Ogierów w Kwidzynie, woj. gdańskie, gdzie trenuje jazdę konną pod okiem jednego z najlepszych w tym czasie fachowców — majora Leona Kona (Leon Kon od 1931 roku trener kadry olimpijskiej w Grudziądzu, instruktor i pedagog. Sam ze względu na zdrowotnych jeździł bardzo; krótko, przede wszystkim ujeżdżenie).



Fot. M. Kiernicka

W Kwidzynie Andrzej trenuje bardzo dużo, dosiada po 5 koni dziennie: 3 konie w zakładzie treningowym + 2 sportowe), jest

jeźdźcą wszechstronnym. Bierze udział we wszystkich konkurencjach jeździeckich, ale jego koronną konkurencją jest Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego. Bardzo szybko wchodzi do czołówki jeźdźców polskich. Dosiada wielu koni, ale wymienię tu najbardziej znane i zasłużone: Bochaber po Furier, Botwid po Caprivi, Krokosz po Caprivi, Jugurt xx Dysproz po Fortunatus xx.

Orłoś zdobywa tytuł Mistrza Polski we wszystkich konkurencjach jeździeckich: WKKW w 1959 r., ujeżdżenie w 1961 r., skoki w 1964 r.; ogółem 8 medali.

W roku 1959 ukończył Mistrzostwa Polski w WKKW na wałachu Krokosz jako jedyny. Cross był tak trudny, wymagający odwagi jeźdźcy i konia oraz odpowiedniego wyszkolenia technicznego, że wszyscy konkurenci odpadli w próbie Wytrzymałościowej.

Jako jeźdźca cechuje Go duża indywidualność, wielka odwaga i pracowitość, połączona z uporem (nie zsiadł z konia dopóki nie osiągnął zamierzonego celu w danym dniu treningu). Twardy, wymagający w stosunku do siebie, a więc i od swoich wierzchowców.

W 1955 roku kończy kurs instruktorski. A gdy w roku 1960 nieodżałowany major Leon Kon odchodzi na emeryturę, Andrzej Orłoś obejmuje po nim stanowisko kierownika zakładu treningowego. Prowadzi zakład oraz grupę sportową, wówczas bardzo silną (bracia Kubiakowie). W roku 1963 kończy studium trenerskie (jest to pierwsze studium trenerskie zorganizowane po wojnie).

Jest trenerem szeregu zgrupowań WKKW juniorów i seniorów. Między innymi przygotowuje ekipę do mistrzostw Europy w Moskwie w 1965 roku, które uwieńczone zostały wielkim zwycięstwem — złotym medalem Mariana Babireckiego na koniu Volt (Polarstern — Venus') hodowli S. K. Liski.

Andrzej Orłoś jest uczestnikiem olimpiady w Rzymie w 1960 roku. Ze względu na chorobę koni startuje niestety na rezerwowym, obcym wierzchowcu Mariana Babireckiego — Klarysie, którego dosiadł na dzień przed startem. Mimo to ukończył olimpiadę na 17 miejscu (startowało 75 jeźdźców, ukończyło 32). Niestety zespół polski nie został sklasyfikowany. Partnerami Orłosa byli: Marian Babirecki, Marek Roczynialski, Andrzej Kobyliński.



A. Orłoś na wał. Narcyz, Sopot 1980.
Fot. M. Kiernicka



A. Orłoś na Goniometrze. Fot. Archiwum

W roku 1961 otrzymuje do dalszego treningu wał. Bao Dai, syna Aquino xx. Andrzej łączy z tym koniem duże nadzieje. Bao Dai oddany jest do jego wyłącznej dyspozycji przez kierownika stadniny Golejewko inż. Macieja Swidzińskiego, który sam dosiadał tego wierzchowca na początku jego kariery sportowej. Inż. Swidziński przewidywał, że Bao Dai może być bardzo dobrym koniem sportowym, zatem chciał go oddać w dobre ręce. Andrzej Orłoś uczuciowo jest bardzo związany z tym koniem — Bao Dai traktowany był jak członek rodziny. Całkowicie uspokojony nosi na swoim grzbiecie 6-letniego syna Andrzeja — Marka. Jest tak podporządkowany jeźdźcowi, że potrafi skoczyć przez bat lub kijek długości 70 cm trzymany w ręku (skok posłuszeństwa).

Bao Dai jest przede wszystkim skoczkiem. W roku 1964 osiąga szczyt swojej kariery wygrywając dwa konkursy międzynarodowe oraz zdobywając złoty medal na Mistrzostwach Polski w skokach.

W roku 1967 Orłoś zostaje wydelegowany przez Ministerstwo Rolnictwa do Stanów Zjednoczonych w charakterze trenera polskich arabsów zakupionych w Polsce, z których zakłada stadninę — własności Leona Rubina — Sir Viliam Farm. Na farmie jest wszystkim: budowniczym, architektem, lekarzem i hodowcą. W USA zdobywa jeszcze szersze umiejętności ujeżdżania koni przygotowując wierzchowce do wszelkiego rodzaju pokazów, bardzo popularnych w tym kraju. Jednocześnie opanowuje biegle język angielski, znając już francuski i niemiecki. Posiada duże zdolności lingwistyczne, co bardzo pomocne mu będzie w późniejszej pracy.

Po powrocie ze Stanów dosiada koni: wał. Midas xx oraz dwóch ogierów: Biwaka i Goniometra, koni rasy wlkp. Są to jego ostatnie konie WKKW.

Jego staraniem rozpoczęto używać sportowo ogiery własności państwowych stad. Inicjatywa ta szybko przyniosła plony, zwiększyły się możliwości wykorzystania w sporcie, dotychczas niedostępnych, dobrych koni, które po skończonej karierze sportowej jako sprawdzone były w dalszym ciągu reproduktorami. Z możliwości treningu na ogierach z ośrodków państwowych korzystali i korzystają nadal czołowi jeźdźcy polscy: S. Grodzicki, P. Wawryniuk, H. Hucz, A. Pacyński, K. Andrzejewski, K. Ferenstein i inni.

Po zakończeniu kariery sportowej inż. Orłoś działa cały czas w Polskim Związku Jeździeckim będąc członkiem Rady Trenerów, Trenerem Koordynatorem a ostatnio wiceprezesem ds. sportowych. Zostaje mianowany Inspektorem Hodowli na woj. północne. Stanowiska te pozwalają mu wpływać na rozwój sportu jeździeckiego w Polsce.

Łatwość w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi, znajomość języków obcych, duży zmysł organizacyjny oraz ogromna fachowość sprawiają, że zostaje członkiem Komisji ds. WKKW przy FEI (Międzynarodowa Federacja Jeździecka). Powołany jest też na sędziego międzynarodowego, oraz międzynarodowego Delegata Technicznego na zawodach zaprzęgów, ujeżdżenia i WKKW. Za jego sprawą rozwija się błyskawicznie konkurencja ujeżdżenia w Polsce. Jako jeden z niewielu wykłada w nowoczesny sposób teorię jazdy konnej i uczy ujeżdżenia wyższego szczebla. Coraz więcej amateerek i jeźdźców zaczyna uprawiać tę trudną sztukę.

Inż. Orłoś organizuje doszkalanie instruktorów i trenerów, a obecnie przygotowuje kadrę olimpijską na olimpiadę w Moskwie. Trenuje w hali (wymiary 90 m X 40 m), która po całkowitym wykończeniu będzie najpiękniejszym obiektem jeździeckim w Polsce, posiadającym dodatkową rozprężalnię i zaplecze.

O wybudowanie tej hali inż. Orłoś zabiegał 4 lata. W 1977 roku spotykam Andrzeja na torze w Sopocie. Wykrzykuje rozpromieniony:

— Wiesz, dzisiaj to mój najszcześniejszy dzień w życiu!

— Co się stało? — pytam.

— Zaakceptowano budowę dużej ujeżdżalni w Sopocie!